

W zakresie historii państwa i prawa książka Berschina zbyt wiele nie wnosi. Zasady tłumaczenia *Digestów* i justyniański zakaz ich komentowania nie stanowią żadnej nowiny dla historyków prawa rzymskiego (s. 115). Sądzę, że historycy Kościoła znają też przypadki zwoływania soborów powszechnych przez cesarzy oraz to, że od soboru laterańskiego z 1123 r. czynili to już wyłącznie papieże. Trudno jednak zgodzić się na zdanie autora głoszące, że *Państwo Karolingów miało charakter scentralizowany, rolniczy i monastyczny* (s. 197). Trzeba uznać rolniczy charakter Państwa Frankijskiego, bo ziemia oczywiście była głównym środkiem produkcji. Z określeniem tego państwa jako scentralizowanego i monastycznego zgodzić się nie można.

Pozostaje jeszcze ocena tłumaczenia, którego dokonał Prof. K. Liman. Jest ono bardzo dobre. Przekład stara się dokładnie i wręcz pieczołowicie odtworzyć w naszej mowie myśli autora i wykazuje doskonałą kompetencję w zakresie języka polskiego, niemieckiego, greckiego, łacińskiego i in. narodowych, spotykanych w przypisach. Tłumaczenie jest doskonałe. Nie znaczy to iżby nie było żadnych potknięć. Wiem, że tłumacz jest bardzo niezadowolony z błędów druku. Sporządził długą erratę, a potem jeszcze usterki odnalazł. Myślę, że są to rzeczy, które nie dają się wyplenić tak od razu. Wyobrażam sobie jak ponuro makabryczna musiała być korekta, a także prawidłowy kształt aneksów i indeksu i jak długo to wszystko musiało trwać.

Do merytorycznych potknięć, które przypisuję tłumaczowi należy użycie terminu Rzesza przy okazji synodu, który w 794 r. odbył się we Frankfurcie nad Menem. Terminu tego używa się w naukach historyczno-prawnych tylko w odniesieniu do Niemiec, które wtedy były jeszcze w granicach Państwa Franków pod rządami Karolingów i to do 911 r. (s. 177). Myślę, że takąż jest też pomyłka na s. 308 w stwierdzeniu Berschina określającym zupełnie lakonicznie północno-wschodnie europejskie rubieże tzw. *Orbis Latinus*, gdzie znajdują się bodaj jedyne wzmianki o Czechach, Polsce, Węgrzech, Szwecji, Norwegii ujęte w jednym zdaniu oraz – co zaskakuje – Irlandii (s. 308) Powinno być chyba „Islandii”, która przyjęła chrześcijaństwo w 1000 r. na podstawie decyzji tzw. *Althingu*. Utworzone wtedy dwa biskupstwa islandzkie poddano metropolii norweskiej.

Dodajmy jeszcze, że pracę przetłumaczono uprzednio na języki angielski, włoski i nowogrecki. (s. 17). Z tych przekładów polskie tłumaczenie Prof. K. Limana jest jednak najpełniejsze, gdyż wzbogacone o *Graecolatina medievalia* (s. 500–519). Obejmują one wszelkie greczyzny w średniowiecznej łacinie odnajdywane w różnych tekstach, dziełach i miejscach, zebrane na 19 stronach.

JERZY WALACHOWICZ (Szczecin)

Dorota Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2002, s. 354.

Autorka podjęła się opracowania tematu obszernego i niezbadanego, czyniąc zadość apelowi prof. Stanisława Lempickiego, ogłoszonemu jeszcze w 1938 roku na łamach Kuriera Literacko-Naukowego. Dla Doroty Żołądź-Strzelczyk jako pracownika Zakładu Historii Wychowania Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM dzieje dziecka w dobie staropolskiej to jeden z głównych kierunków zainteresowań naukowych.

Podstawa materiałowa rozprawy jest solidna. Autorka nie ogranicza się do źródeł pisanych, sięgając także do źródeł ikonograficznych. Jak sama wskazuje, baza źródłowa dotycząca dziejów dziecka na ziemiach polskich w epoce feudalnej jest zdecydowanie uboższa niż w Europie Zachodniej. Nie pomija więc źródeł literackich (min: Mikołaj Rej, Jan Kochanowski, Wacław Potocki), prawnych (*Artykuły prawa majdeburskiego* Bartłomieja Groickiego), pamiętnikarstwa (m.in.: Jan Chryzostom Pasek, Marcin Matuszewicz, Albrecht S. Radziwiłł, Kajetan Koźmian, Zbigniew i Jerzy Ossolińscy, Jędrzej Kitowicz, Józef Rulikowski, Józef Kossakowski, Stanisław Małachowski) i kronik (Gall Anonim, Wincenty Kadłubek, Jan Długosz). Nierzadkie są także odwołania do Plutarcha, Arystotelesa, Marka Fabiusza Kwintyliana, Soronosa czy Erazma Glicznera-Skrzetuskiego jako autorytetów w zakresie wychowania i zdrowia dzieci.

Jak czytamy we wstępie, praca dotyczy różnych aspektów życia dziecka od okresu ciąży, poprzez narodziny, pierwsze lata życia, aż do kresu dzieciństwa, które „...następowało mniej więcej około 7–10 roku życia na ziemiach Rzeczypospolitej od czasów średniowiecza do schyłku XVIII stulecia.” (s. 12) Osiągnięcie tzw. lat sprawnych (*anni legitimi*) wiązało się z uzyskaniem pełnoletności i zdolności do czynności prawnych¹. Historycy prawa zgodni są w opinii, że granica wieku 10 lat obowiązywała w prawie Anglosasów. W XIV w., w prawie ziemskim, za początek pełnoletności uznano ukończenie 12. roku życia. W statucie warszawskim z 1423 r. granicę dla chłopców podniesiono do 15. roku życia, a konstytucją sejmową z 1768 r. do ukończenia 18. roku życia². W swych rozważaniach nad dziejami dziecka, Autorka nie wykracza poza wiek XVIII.

Konsekwencją powyższego założenia jest konstrukcja rozprawy. Rozdział pierwszy dotyczy ciąży i narodzin dziecka z wskazaniem zagrożeń, jakie łączyły się z tym stanem i ukazaniem radości rodziców z powodu narodzin oczekiwanego potomka. Zawiera przykłady genetiakonów, czyli utworów literackich wyrażających radość z powodu narodzin dziecka, które pisane były często przez znanych poetów: Jana Kochanowskiego czy Daniela Naborowskiego na cześć narodzin dzieci możnych mecenasów.

W drugim rozdziale autorka analizuje sytuację dziecka w pierwszych dniach jego życia i zabiegi związane z chrztem. Podkreślając, że spojrzenie na kobiety w ciąży i dzieci często naznaczone było zabobnem, który miał służyć ich ochronie, Autorka poszukuje genezy zjawisk i zachowań związanych z ciążą i porodem. Objaśnia je, pisząc np. o izolacji położnicy i noworodka bezpośrednio po porodzie.

Dwa kolejne rozdziały poświęcone są okresowi niemowlęctwa i codzienności małego dziecka. Czytelnik znajduje tu liczne i ciekawe rozważania medyczne związane z higieną noworodka, żywieniem niemowlęcia i dzieci starszych. Zaskakiwać może szczegółowość, z jaką zajmowano się tymi kwestiami w dobie staropolskiej i waga, jaką do nich przykładano. Codzienność małego dziecka sprowadzała się nie tylko do zabaw, lecz – jak podkreśla autorka – także do pracy zwłaszcza dzieci zrodzonych w rodzinach ubogich. W tym rozdziale czytelnik znajduje liczne ilustracje przedstawiające stroje, zabawy i zabawki doby staropolskiej. Owe obrazy, miedzioryty, drzeworyty czy portrety trumienne autorka słusznie traktuje jako bogate źródło informacji. Do wydawcy należy skierować uwagę dotyczącą rozmieszczenia ilustracji w tekście.

¹ W XVI w. (*Zwyczaję ziemi krakowskiej*) pojawiła się zasada, że nawet osoba, która osiągnęła lata sprawne, nie może dokonywać pewnych czynności prawnych, np.: zbywać nieruchomości, jeśli nie ukończyła 24. roku życia.

² B. Lesiński, *Konstytucja sejmowa z 1768 roku o opiece i zdolności do czynności prawnych*, w: *Dawne prawo i myśl prawnicza*, pod red. J. Małca i W. Uruszczaka, Kraków 1995 r.

Czytelnik często musi szukać ilustracji zamieszczonej nie obok ją analizującego tekstu lecz na innych stronach.

Kolejny rozdział dotyczy początków edukacji dziecka, jego wychowania religijnego i moralnego ze wskazaniem osób, które miały swój udział w kształtowaniu osobowości dziecka. Problematyka ta cieszy się szczególnym zainteresowaniem Autorki. W 1990 r. ukazała się jej praca pt: *Ideaty edukacyjne doby staropolskiej*.

Rozdział VI rozprawy ukazuje niebezpieczeństwa wieku dziecięcego, przede wszystkim częste choroby powodujące nawet śmierć. W 1960 r. ukazała się przełomowa praca Philippe'a Ariesa, dotycząca historii dzieci i dzieciństwa, w której mieściła się teza, że dawne społeczeństwo było obojętne na śmierć dzieci. Dorota Żołądź-Strzelczyk modyfikuje ją przedstawiając przykłady okazywania bólu po śmierci potomka i wskazując, iż w dawnej Rzeczypospolitej śmierć postrzegano inaczej niż współcześnie. Była ona nie tyle końcem życia, ile – zgodnie z teologią katolicką – ochroną przed zagrażającymi mu niebezpieczeństwami: chorobami i grzechem. Śmiertelność dzieci w dobie staropolskiej była znaczna, co mogło doprowadzić do pewnego rodzaju, jak pisze autorka, „przyzwyczajenia” czy „zwyczajności” śmierci. Ostatni rozdział pracy dotyczy problemu dzieci niechcianych. Prawo feudalne upośledzało dzieci nieślubne pod względem prawnym. Nie miały one prawa dziedziczenia po ojcu, nie mogły korzystać z praw szlacheckich, jak również nosić nazwiska ojca. Pełni praw nie przyznawały im – jak wiemy – nawet wielkie kodeksy XIX wieku.

Rozprawa zawiera także antologię tekstów o dziecku, w których czytelnik znajduje – w układzie chronologicznym – fragmenty utworów literackich, traktatów pedagogicznych, pamiętników, również tekst prawniczy Bartłomieja Groickiego z XVI w. Taki element w pracy historycznej wydaje się słuszny, a często jest niezbędny. Wypada wskazać w tym miejscu na drobne uchybienie. Otóż antologia tekstów źródłowych zawiera, jak podano, fragment z dzieła Bartłomieja Groickiego *Tytuły prawa majdeburskiego*, wraz z informacją, że po raz pierwszy ukazało się ono w roku 1558. Autorka myli tę pracę z inną rozprawą tegoż autora pt: *Artykuły prawa majdeburskiego*, która to ukazała się w 1558 r. i na którą autorka powołuje się w przypisach i wykazie źródeł. Wskazany w antologii fragment pochodzi w rzeczywistości właśnie z tego dzieła, a nie jak błędnie podano z pracy *Tytuły prawa majdeburskiego*, która ukazała się po raz pierwszy w roku 1567.

Historyk prawa otrzymuje w pracy liczne informacje o charakterze prawniczym dotyczące np. stosunku prawa świeckiego do kresu dzieciństwa, stosunku prawa kanonicznego i świeckiego do aborcji, kary za jej dokonanie, a także zagadnienia dzieciobójstwa czy stosunku prawa do dzieci nieślubnych. Zrozumiałe, że odczuwa on pewien niedosyt, tym bardziej, że ostatnie ze wskazanych zagadnień wydaje się bardzo istotne. Autorka powołuje się na konstytucje sejmowe z lat 1505, 1578, 1633, 1658 i 1768, które rozstrzygały o możliwości lub zakazie legitymacji dzieci nieślubnych. Nie ulega wątpliwości, iż bycie dzieckiem nieprawym, już w okresie średniowiecza stanowiło dyshonor, a wręcz wiązało się w pewnego rodzaju piętnem. Niemożność należenia do rodziny ojca (pozbawienie prawa do nazwiska i stanu), dziedziczenia po matce czy ojcu (pozbawienie prawa do majątku), stawiało dzieci nieślubne w gorszej pozycji publicznie i prywatno-prawnej w stosunku do dzieci ślubnych, a więc prawych. Sytuację tę zmieniła konstytucja z 1768 r., stanowiąc o uprawnieniu dzieci nieślubnych przez późniejsze małżeństwo ich rodziców (*legitimatío per subsequens matrimonium*) ale nie nabywały one praw szlacheckich³. Dodać należy, iż przez cały czas dopuszczalne było uprawnienie *per subsequens matrimonium* w prawie miejskim i wiejskim.

³ S. Piąza, *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym*, cz. I, Kraków 1997 r., s. 249.

Stosunek do dzieci nieślubnych zmienił się nieco w XVIII wieku. Próbę legitymacji dzieci przedślubnych zawierał Zbiór Praw Sądowych Andrzeja Zamoyskiego z 1778 roku. W art. 20 umożliwił ojcu uznanie dziecka spłodzonego przed ślubem, a urodzonego już po ślubie. Wyznanie męża kobiety przy chrzcie dziecka, iż jest jego ojcem przyznawało uznanemu potomkowi równe prawa do imienia i stanu ojca oraz do spadku po rodzicach z dziećmi spłodzonymi już w małżeństwie. Natomiast możliwość uprawnienia dzieci pozamałżeńskich *per subsequens matrimonium* projekt Andrzeja Zamoyskiego przewidywał w art. 51. Małżeństwo rodziców przyznawało dziecku prawo do *równych zysków i przywilejów cywilnych tej rodziny* z dziećmi po ślubie spłodzonymi. Dodać należy, iż tak właśnie kodyfikatorzy Zbioru interpretowali konstytucję z 1768 r.: *Objaśnienie konstytucji de illegitima prole*. Podobnie czynili to J. W. Brandtkie⁴, P. Burzyński⁵, P. Dąbkowski⁶, B. Leśnodorski⁷. Natomiast Autorka, interpretuje ją podobnie jak Józef Matuszewski⁸. Uznaje, iż wskazana ustawa uprawnia jedynie potomstwo poślubne, zrodzone z bylej nałożnicy.

Dorota Żołądź-Strzelczyk błędnie podaje, iż w Rzeczypospolitej „nawet król nie mógł uprawnianić nieślubnych dzieci” (s. 268). Król posiadał takie uprawnienie w stosunku do dzieci szlacheckich do roku 1578. Odtąd o legitymacji dzieci szlacheckich decydował sejm w stosownej uchwale. Natomiast nieślubne potomstwo mieszczan miast królewskich, król mógł legitymować nadal, z zastrzeżeniem, że legitymacja aktem władcy (*per rescriptum principis*) nie uprawniała do dziedziczenia po ojcu.

Recenzowana praca jest typową pracą historyczną. Różnorodność źródeł i styl sprawia, iż książka może być adresowana nie tylko do historyków, ale również filologów czy miłośników historii. Jest to niewątpliwie jej zaletą. Historyk prawa nie uzyskuje w niej zaskakujących rezultatów badań naukowych, ale powinien przeczytać ją z zainteresowaniem.

MALGORZATA JANISZEWSKA (Poznań)

Liberalizm polski. Antologia, Wstęp oraz wybór Włodzimierz Bernacki, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Przemyśl 2003, ss. 266.

Warto odnotować ten wybór tekstów z dwóch powodów: po pierwsze, dlatego że jest on rzetelnym dowodem na istnienie polskich tradycji liberalnych, po drugie, dlatego że uwydatnia specyficzne cechy tego liberalizmu. Redaktor tomu i autor wstępu – Włodzimierz Bernacki – redagował już część poświęconą myśli liberalnej w obszernym krakowskim tomie wypisów z polskiej myśli politycznej i bez przesady można powiedzieć, iż wyrasta na specjalistę w zakresie

⁴ W. Brandtkie, *Rzecz o uprawnieniu dzieci przez zaszczyt związku małżeński czynionem*, Warszawa – Wilno 1812 r., s. 241.

⁵ P. Burzyński, *O uprawnieniu dzieci nieślubnych podług prawa polskiego*, Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności, t. III, Kraków 1875 r., s. 186.

⁶ P. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie*, Lwów 1910 r., t. I, s. 465.

⁷ B. Leśnodorski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. II, Warszawa 1968 r., s. 56

⁸ J. Matuszewski, *Proles illegitima w polskim prawie ziemskim*, CPH, t. XVIII, 1966 r., z. 2, s. 125.